

Odsiecz Wiednia



TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI
SŁÓWKA (ZBIÓR)

Odsiecz Wiednia

CZYLI TUALETKA KRÓLOWEJ MARYSIEŃKI

SCENARIUSZ POPULARNEJ SZTUKI Z HISTORII POLSKIEJ W I AKCIE

Henrykowi Sienkiewiczowi

Scena przedstawia jedną z komnat królowej Marii Kazimiery. Jest to duża sala, cała zavalona tureckimi makatami, złotogłowiami, kindżałami, buńczukami etc., których król Jan całe fury znosi do domu z każdej wyprawy, w przekonaniu, iż uszczęśliwia tym swoją najukochańszą Marysienkę. W rezultacie pokój wygląda trochę na namiot wielkiego wezyra, trochę na wystawę sklepu Dra Niecia i Ski; w niczym zaś nie przypomina buduaru ładnej kobiety. Jest duszny, ciemny i ponury. Królowa Marysienka cierpi nad tym, ale Jaś robi to z tak poczciwego serca, taki jest dumny i kontent z siebie po każdym świeżym transporcie, że byłoby okrucieństwem rozwiewać jego iluzje. Dziś pokój ten jest jeszcze mniej wesoły, niż kiedykolwiek. Przez okna na wół przysłonięte ciężkimi oponami widać kawałek nieba szary i smutny; po szybach bębni monotonnie deszcz jesienny. I królowa Marysienka jest dziś smutna — smutna, znudzona i coś jeszcze. Jest to ten stan duszy, który dzisiejsza subtelna psychologia określa nazwą *zdegenerowania*. Co rok, kiedy nadchodzą te szare dni jesiennego sloty, ogarnia Marysienkę ciężkie zniechęcenie na myśl, że całe jej życie ma upłynąć w tym strasznym kraju, tak obcym i dzikim. Jakkolwiek jej mała główka nie jest wolna od ambicji, to jednak chwilami królowa ma uczucie, że lepiej byłoby jej żyć w ukochanym Paryżu, choćby jako najbiedniejszej dziewczynie zmuszonej własnymi dziesięcioma palcami — jeżeli się można tak wyrazić — zarabiać na chleb dla siebie i swego kochanka, niż tutaj być królową Polski, żoną bohatera i mieć szansę przejścia do historii ludów słowiańskich. W dodatku zdarzyło się królowej Marysienke wczoraj fatalne nieszczęście. Pewien sprzęt toaletowy, drogi sercu każdej prawdziwej kobiety (choćby nawet kobieta ta zasiadała na starożytnym tronie królowej Rzepichy), sprzęt ten uległ przez nieostrożność pokojówki stłuczeniu. O tym, żeby podobnie egzotyczny mebel można było w końcu siedemnastego stulecia nabyć w granicach Rzeczypospolitej — ani mowy. Trzeba będzie sprowadzać go przez poselstwo francuskie, co przy tych jesiennych roztopach potrwa Bóg wie jak długo. Gdybyż to było we Francji! W jednej chwili znalazłoby się dziesięciu kawalerów-rycerzy, którzy nie zsiadając z konia dzień i noc pędziliby na wyścigi, aby usłużyć swojej królowej! Ale tu! w tym dzikim kraju! Jak tu nawet wspomnieć o podobnej „materii” tym podgolonym wąsaczom? Zaraz by się to zaczęło puszyć i parskać na sejmach o zniewagę klejnotu szlacheckiego! To drobne na pozór zdarzenie przepęłniło miarę goryczy w sercu królowej Marysienki. Nigdy nie czuła się w Polsce tak obcą, tak osamotnioną, jak dzisiaj. W tym niepozornym meblu toaletowym — który, jak mówi poeta, ile trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto go stracił — w tym mebelku zogniskowała się w tej chwili i usymbolizowała (mówiąc znowu stylem znacznie późniejszym) cała tęsknota za słoneczną Francją, za jej dworem świetnym i wykwinnym, za rycerstwem tak pełnym męskości, a przy tym tak rozumiejącym i odczuwającym kobietę aż do najbardziej codziennych i na pozór pospolitych drobiazgów.

Pozostała jeszcze jedna słaba nadzieja. Sprawczyni tego nieszczęścia, pokojówka królowej, Anusia, ładna i niegłupia dziewczyna, z własnego pomysłu postanowiła oblecieć co najznakomitsze panie krakowskie i próbować, czy nie udałoby się gdzie pożyczyć owego

Dar

Melancholia, Tęsknota,
Obcy

Szlachcic

skromnego sprzętu, który obecnie zajmuje wszystkie myśli Królowej Polskiej. Marysieńka oczekuje z niecierpliwością jej powrotu, aby zaś skrócić wlokące się godziny, dzwoni i wzywa swej lektorki.

Biblioteka królowej Marysieńki nie jest zbyt bogata ani zbyt urozmaicona. Królowa nie jest modernistką; przeciwnie ma wielką nieufność do współczesnej literatury. Za nic w świecie nie wzięłaby do rąk chorobliwych elukubracji takiego Corneille'a, a nie mówiąc już o rozczochranej poezji modnego Racine'a. Całą lekturę królowej stanowi kilkanaście tomów starej galanterii francuskiej, przede wszystkim zaś ukochany Brantôme, którego *Vies des dames galantes*¹ są dla Marysieńki ewangelią wszelkiej ludzkiej mądrości.

Królowa Marysieńka, leniwa jak kotka, nie czytuje zwykle sama, ale każe głośno czytać swoim dworcom, z których jedna właśnie z pełnym czci ukłonem wchodzi do pokoju. Jest to najmłodsza córka słynnego zbarażczyka, panna Jadwiga Skrzetuska, śliczna na polski sposób dziewczyna o niewinnym i niezbyt rozbudzonym wyrazie niebieskich oczu, i o pysznych blond włosach, spadających ciężkim warkoczem na krzyże. Ma niezwykle piękny, słodki dźwięk głosu i jest ulubioną lektorką królowej.

Te godziny czytania stanowią ciężką troskę i niepokój miniaturowej duszyczki panny Jadwigi Skrzetuskiej. Przychodzi czytać jej rzeczy, od których, choć je tylko na wpół rozumie, włosy powstają jej na głowie; w tych zaś, których nie rozumie zupełnie, dusza jej i ciało przeczuwają jeszcze bardziej niepokojące tajemnice. Chwilami nie może doczytać zdania, bo głos załamuje się jej nagle ze wstydu czy wzruszenia; czasem — mówiąc po Sienkiewiczowsku — krew napływa dziewczynie do twarzy tak prędką falą, iż czuje w skroniach uderzenia własnego pulsu. Pomimo to, za nic nie odważyłaby się prosić królowej o zwolnienie od czytania; zbyt kocha ją i uwielbia, aby miała jej zrobić tę przykrość. Przy tym — rzecz trudna do wytłumaczenia i która chyba tylko interwencją złego ducha dałaby się objaśnić — ilekroć upłyną dwa lub trzy dni, a królowa nie wezwie swojej Jagusi do czytania, pannie Skrzetuskiej godziny wydają się dziwnie długie i doznaje uczucia jakby jakiejś nieokreślonej tęsknoty i żalu. Aby uspokoić swoje strapione sumienie, obmyśliła sobie panna Jadwiga taki sposób: oto stara się czytać samym tylko głosem, zaś w myśli nieustannie odmawia w kółko *Zdrowaś Maria, Dziesięcioro przykazań i Wierzę*. Niekiedy — nie zawsze, niestety — dzięki temu sposobowi, udaje się jej zupełnie nie rozumieć i prawie nie słyszeć słów czytanych. Za to wieczorem, kiedy już odmówi pacierz i spocznie pierwszym półsnem zmorzona, wówczas biedna panna Jagusia w swoim panińskim łóżeczku zupełnie jest bezbronna wobec oblegających ją dziwnych rozmarzeń, nie wiadomo skąd spływających drobniotkich a delikatnych pieszczot, słodkich i drażniących szeptów, brzęących jej bezustannie w uszach, a będących echem czytanych mechanicznie ustami wyrazów.

Królowa Marysieńka zbyt jest sprytna i wrażliwa, aby miała nie widzieć tych opresji biednej Mademoiselle Jagusi — lecz rzecz dziwna, to właśnie sprawia jej jakąś oryginalną, a bardzo mocną przyjemność. Dzięki pośrednictwu panny Jadwigi, odnajduje Marysieńka w swoim ukochanym, lecz nazbyt już często odczytywanym Brantôme² źródło nieznanych przedtem wzruszeń. Zdaje się, że te grube i dosadne słowa starego pisarza, którymi jednak naiwna zmysłowość umie się wypowiadać aż do najsubtelniejszych jej odcieni, nabierają jakiegoś nowego i szczególnego wdzięku, kiedy przechodzą przez niewinne usta tej polskiej dziewczyny; te opowiadania rubaszne a wytworne, cyniczne a tkliwe, odsłaniają królowej Marysieńce jakieś nowe i drażniące uroki, kiedy ich słucha recytowanych miarowym głosikiem i bardzo niedoskonałym akcentem francuskim panny Jagusi. Królowa lubi śledzić ten rumieniec, wykwitający raz po raz na licach panińki (w twoje ręce, Henryczku!³), lubi przyglądać się spod zmrużonych powiek, jak tak zwana pierś dziewicza fałuje przyspieszonym od tłumionej emocji oddechem. Zresz-

Dziewictwo

Erotyzm, Książka,
Modlitwa

Dekadent

¹*Vies des dames galantes* (fr.) — *Żywoty pań swawolnych*, książka Brantôme'a (1535–1614), stanowi najbardziej znany tom jego *Mémoires* (Pamiętników), dających obraz obyczajów epoki (inne tomy opisują ważne postaci ówczesnej Francji i Europy, anegdoty dotyczące pojedynków itp.). *Żywoty pań swawolnych* to jedno z wielu dzieł literatury fr., przełożonych na język polski przez T. Boya-Żeleńskiego. [przypis edytorski]

²Brantôme, własc. *Pierre de Bourdeille* (1535–1614) — pisarz francuski, autor *Pamiętników* (fr. *Mémoires*), dających obraz obyczajów epoki, opisujących ważne postaci ówczesnej Francji i Europy, anegdoty dotyczące pojedynków itp. Najbardziej znany tom *Pamiętników*, *Żywoty pań swawolnych*, to jedno z wielu dzieł literatury fr., przełożonych na język polski przez T. Boya-Żeleńskiego. [przypis edytorski]

³*w twoje ręce, Henryczku!* — zwrot do adresata dedykacji, Henryka Sienkiewicza. [przypis edytorski]

tą, królowa Marysieńka nie analizuje głębiej swoich uczuć; gdyby była bardziej literacko wykształcona, wiedziałaby, że to, czego w tej chwili doznaje, jest znaną perwersją, właściwą zбочeniu umysłowemu, zwanemu dekadentyzmem lub schyłkowością. Ze względu na zbliżający się koniec wieku siedemnastego, dałby się może ten objaw podciągnąć także pod kategorię *findesieclizmu*⁴.

Dzisiaj królowa Marysieńka rozpoczyna lekturę z podwójnym zainteresowaniem. Marzeniem jej jest od dawna, aby za jej panowania nieśmiertelna książka Brantôma przetłumaczona została na język polski; pragnęłaby zostawić tę pamiątkę po sobie temu bądź co bądź oryginalnemu narodowi, z którego dziejami przypadek, ucieleśniony w okazałe kształty Jasia, połączył jej losy. Zdaje się królowej Marysieńce, że łatwiej będzie słabej kobiecie rządzić tym dzikim krajem, jeżeli choć cząstka galijskiej kultury erotycznej przeniknie do wnętrza twardych i okrągłych sarmackich czerepów. Królowa wyrażała niejednokrotnie głośno to życzenie i oto dziś właśnie imć pan Górka, dworzanin Jej Królewskiej Mości, jak fama głosi, ojczystą mową tak wiązaną, jak i niewiązaną z niepospolitym kunsztem władający, złożył w dani u jej stóp królewskich rękopis, zawierający tłumaczenie kilku rozdziałów ulubionej książki.

— Na czym stanęliśmy ostatnim razem, *ma petite Żagussia*⁵?

Panna Skrzetuska zarumieniła się jak wiśnia i odparła drobnym niewinnym głosem:

— Najjaśniejsza pani, zaczęliśmy czytać dyskurs czwarty zaintrygowany *Sur aucunes dames vieilles, qui aiment autant à faire l'amour que les jeunes*⁶.

Królowa zamyśliła się chwilę wsłuchana w melodię tych naiwnych wyrazów, brzmiącą jakby odcieniem delikatnej melancholii, westchnęła cichutko i rzekła:

— Dobrze. Przeczytaj mi teraz, Jagusiu, jak ten rozdział przełożył na wasz język imć pan Górka.

Panna Skrzetuska wzięła do rąk rękopis, z paśowej zrobiła się karmazynowa, ale mężnie zaczęła czytać Rozmyślanie czwarte: *O poniektórych matroniach obstarnich, które porubstwem plugawią się rade porówni z młodkami*.

Marysieńka z krzykiem przyłożyła rączki do uszu: Dosyć, przez miłość Boga! *Quelle horreur! Quelle langue exécration! Mais c'est une brute que ce Gorka! Assez!*⁷ *Żagussia*, dosyć!

Królowa rzuciła się zniechęcona na turecką sofę. Czuliła, że w tej chwili coś się w niej przelamuje. Prysło ostatnie złudzenie, aby kiedyś mogła żyć się i zbliżyć z tym dzikim plemieniem, którego rządy Opatrzność złożyła w jej ręce. Na zawsze miała pozostać dla tych ludzi obca i niezrozumiana, tak jak oni dla niej również obcy i nienawistni. Korona wydała się jej dziwnie ciężka!...

Było jednak widocznie przeznaczone, aby nieszczęsna pani tego dnia wypła do dna swój kielich goryczy, gdyż w tejże chwili wbiegła do pokoju zdyszana Anusia i paplać niemiłosiernie poczęła opowiadać swoje peregrynacje:

Najjaśniejsza Pani, ledwo tchu złapać mogę, obleciałam pół Krakowa i wszystko napróżno. Najpierw pobiegłam do Jaśnie Oświeconej Księżnej Gryzeldy Wiśniowieckiej, matki nieboszczyka króla, alem się też wybrała! Wyłożyłam jej, o co chodzi, a ta jak nie wypadnie nie mnie z pyskiem, to niczym ksiądz Skarga. Wszystko Bóg odjął temu nieszczęsnemu narodowi (powiada), wszystkimi klęskami go doświadczył (powiada), ale (powiada) jedno mu jeszcze zostawił, to jest wstyd (powiada) i obyczajność. Póki te żywią (powiada), jest jeszcze nadzieja lepszej przyszłości. Dopiero kiedy z cudzoziemskich krajów (prawi) pod pozorem ochędóstwa wkradną się do Polski te wszeteczne i bezbożne praktyki, to będzie znakiem, iż Pan w swoim gniewie postanowił zgubić do szczętu ten obłąkany naród. Nie wierzę (powiada), iżby tak zbezczeszczone wnętrzości niewieście mogły urodzić dobrego Polaka, prawego syna Ojczyzny. W końcu kazała oznajmić Najjaśniejszej Pani, iż przez cześć dla Majestatu będzie się starała puścić w niepamięć tę niebaczoną prośbę, ale błaga Ją na wszystko, aby się opatrzyła i nie zapomniała, co jest

⁴*findesieclizm* (z fr. *fin de siècle*: koniec wieku) — wym. fędesjeklizm, prąd kulturalny związany z końcem XIX w., dekanentyzm, schyłkowość. [przypis edytorski]

⁵*ma petite Żagussia* (z fr.) — moja mała Jagusiu. [przypis edytorski]

⁶*Sur aucunes dames vieilles, qui aiment autant à faire l'amour que les jeunes* (daw. fr.) — w tłumaczeniu T. Boya-Żeleńskiego ten tytuł (stylizowany na starop.) brzmi: *O niektórych białych głowicach szedziwych, które lasę są na miłowanie niegorzzej młódek*. [przypis edytorski]

⁷*Quelle horreur! Quelle langue exécration! Mais c'est une brute que ce Gorka! Assez!* (fr.) — Co za okropność! Co za odrażający język! Ależ grubianin z tego Górki! Dość! [przypis edytorski]

Książka, Język, Erotyzm,
Polska

Rozczarowanie

Wstyd, Kobieta, Polska

winna sobie i swojemu narodowi. Księżna się popłakała, tak ją ruszyła własna elokwencja, a ja pobiegłam do Jaśnie Wielmożnej Hetmanowej polnej Barbary Wołodyjowskiej mieszkającej tuż w podwórku. Luba kobiecinka, choć do rany przyłożył. Niebożatko nie mogło ani w ząb wyrozumieć, o co chodzi; jako żywo o czymś podobnym jeszcze nie słyszało. Dopieroż to zaczęło oczka szeroko otwierać, a rączkami plaskać, a wstydać, a chichotać, a zasłaniać, a wypytywać. Trzy razy musiałam jej powtarzać, za czym uwierzyła. Nie byłaby mnie i do godziny wypuściła, ale szczęściem nadszedł pan Hetman polny, tedy poskoczyła ku niemu i poczęła swojemu Michałkowi o onych zamorskich cudach opowiadać. Potem byłam jeszcze u kilku innych pań, alem już nie wdawała się w długie dyskursy, tylko dla pośpiechu kazałam oznajmiać, że Jej Wysokość Królowa Polska i Wielka Księżna Litewska prosi o pożyczanie tego interesu, co pani wie, bo nasz się potłukł, to mnie za niespełna rozumu poczytali i pod kurek chcieli prowadzić, a potem...

Królowa przerwała, zniecierpliwiona tą paplaniną:

— A u pani kanclerzyny Ketlingowej byłaś? Przecież to pierwsza elegantka w stolicy?

— Byłam, i owszem, i po długich certacjach mi wyznała, że w sekrecie przed swym spowiednikiem używa srebrnej salaterki i radzi Jej Królewskiej Mości zrobić to samo.

W tej chwili, kiedy Anusia kończyła swoje opowiadanie, a królowa bliska omdlenia po raz wtóry osunęła się na sofę, weszło do pokoju dwóch hajduków, niosąc starannie opakowany i ciężki widocznie przedmiot, a za nimi rękodajny⁸ królowej, który oznajmił: „Od Jego Świątobliwości nuncjusza papieskiego”. Królowa, zdziwiona niepomiernie, albowiem o przybyciu nuncjusza do Krakowa nic jeszcze na dworze nie było wiadomo, poskoczyła żywo i nie bacząc na Majestat, własnymi poświęcanymi rękami poczęła otwierać paczkę. Któż opisze zdumienie królowej na widok, jaki się jej oczom przedstawił. Był to ni mniej ni więcej tylko ten właśnie mebelek, który od dwóch dni stanowi przedmiot wszystkich jej pragnień i marzeń. Ba, i jaki jeszcze do tego! Był to ciężki masywny sprzęt, cały wykuty w srebrze, o szerokim brzegu pokrytym wokół rzeźbą roboty tak przedziwnej, iż wyszła chyba spod ręki samego przesławnego Benwenuta. Było tam po jednej stronie wyobrażone narodzenie z piany morskiej bogini pogańskiej zwanej Afrodytą, po drugiej zaś wywczasy starożytnej pani Ledy z ptakiem ląbedzim, obie zaś sceny tak misternie były przedstawione, iż Marysieńka swych dostojnych oczu oderwać nie mogła, bo jak żyje, czegoś tak pięknego widzieć nie raczyła. Wewnętrzna powierzchnia naczyń cała była wyłaczana, zaś na samym dnie, znowuż w srebrze wykute, błyszcząły białe lilie Burbonów. Ten widok dopełnił miary wzruszeń dnia dzisiejszego. Łzy puściły się z oczu nieszczęśliwej królowej. „O moja Francjo — wołała, na przemian śmiejąc się i płacząc (zupełnie jak w powieściach) — o moja ojczyzno ukochana, czyż nigdy cię nie zobaczę, czyż nigdy nie wrócą szczęśliwe dni mojego dzieciństwa?”

Spląciwszy tymi słowami dług podnioslejszym uczuciom, królowa oddała się cała pospolitej ciekawości. Skąd ten dar wspaniały, a tak w porę, jakby za pomocą czarów, przybywający? Któż jest ów śmiertelnik — pytała znowu z patosem właściwym monarchom — który ośmiela się w swą dozgonną dłużniczkę przemieniać królową Polski?

Rzecz wyjaśniła się częściowo przy pomocy Anusi. Mocno zmieszana dziewczyna wyznała, że kiedy wracała do domu, natknęła się na jakiegoś pana pięknie i bogato przybranego, który na próżno usiłował porozumieć się w mieście za pomocą francuskiego szwargotu. Dopomogła mu w tym kłopotcie, on zaś zaprosił ją do swej gospody, aby tam jej swoją wdzięczność wyrazić. Dowiedziawszy się, iż jest w służbie u Jej Królewskiej Wysokości, począł ją wypytywać bardzo szczegółowo a zręcznie o różne sprawy dotyczące królowej, tak iż ani się spostrzegła, kiedy o wszystkich tego dnia przygodach i o kłopotcie Jej Królewskiej Mości wygadała. Ten pan (bardzo grzeczny i ludzki) śmiał się do rozpuku i wydawał się bardzo kontent i nikt inny, tylko on musiał to śliczne cacko przysłać...

— Dobrze, moje dziecko, ale tu oznajmiali przecież, że to od Jego Świątobliwości nuncjusza papieskiego. Czy nie powiadał ci ów pan, kim jest, może jaki dworzanin Jego Świątobliwości?

⁸rękodajny — dworzanin, którego zadaniem było podawać rękę pani czy panu przy wysiadaniu z powozu, wstawianiu itp. [przypis edytorski]

— I owszem, pytałam go się, z kim miałam przyjemność, ale tylko śmiał się, poklepał mnie po plecach i powiedział, że każdy, jak umie, na życie pracuje i że żadna praca nie hańbi...

Tak skończyła się relacja Anusi. Na szczęście królowa była zbyt zaabsorbowana, aby mogła zwrócić uwagę na pewne, może nie dość jasne szczegóły tego opowiadania.

Ów tajemniczy nieznajomy, z którym Anusia miała przyjemność i który tak dziwnym przypadkiem wszedł w posiadanie sekretu korony polskiej, był to nie kto inny, jak sama Jego Świątobliwość nuncjusz papieski we własnej osobie. Jakoż w godzinę później, wezwany przez umyślnego na szczególną audiencję przed oblicze królowej, która pała chęcią wyjaśnienia tego niezwykłego zdarzenia, zjawia się na pokojach Jej Królewskiej Mości.

Nuncjusz nosi nazwisko diuka⁹ de Perier-Jouet z przydomkiem Brut¹⁰ i należy poniekąd do królewskiego domu Francji, będąc jednym z licznych naturalnych¹¹ wnuków Henryka IV¹². Książę przechodził w życiu banalnie interesujące koleje powieściowego bohatera. Przeznaczony przez Mazarina¹³ do stanu duchownego i prawie przemocą na księdza wyświęcony, uciekł za granicę, bawił przez jakiś czas w Anglii, gdzie od szeregu lat naturalizowała się starsza hugonocka linia książąt Perier-Jouet, przybrawszy przydomek Extra Dry, następnie tułał się po dworach zagranicznych, zarabiając na swoją garderobę wtajemniczaniem niemieckich księżniczek we francuskie kunszta miłosne. Powróciwszy do Francji, wdał się zbyt gorliwie w intrygi dworskie, wskutek czego popadł szybko w ponowną niełaszkę i przeszedł do służby papieskiej, przyjęty tam z otwartymi rękami. Obecnie wysłany został do Polski ze specjalną misją. Chodzi o to, aby jako Francuz, człowiek wielkiego rodu, zręczny i światowy, zyskał wpływ na Marię Kazimierę, która nie cieszy się u Papieża opinią zbyt mocnej głowy, i w ten sposób przeciwważył zabiegi dworu wersalskiego w kwestii polityki austriacko-tureckiej Jana III, a właściwie wszechwładnej Marysienki. Zrozumiałą jest zatem rzeczą, jak skwapliwie Jego Świątobliwość pochwyciła dziś sposobność oddania królowej tak ważnej przysługi i uzyskania na początek jej względów. Prześliczny mebelek, za cenę którego Jego Świątobliwość już w godzinę po przybyciu do Krakowa zdołała uzyskać szczególną i pod tak pomyślnymi auspicjami zapowiadającą się audiencję, ma również swoją historię. Jest to dar, który babka księcia, panna de Barsac czy też de Haut-Sauternes, otrzymała od swego królewskiego kochanka przez wdzięczność, iż nie zważając na swój stan paniński obdarzyła go dorodnym synem. Sprzęt ten towarzyszy wszędzie Jego Świątobliwości jako droga pamiątka rodzinna; a resztą któż zdoła przewidzieć, co i kiedy w podróży przydać się może?

Duc de Perier-Jouet, który wchodzi w tej chwili do komnaty, liczy około czterdziestu dobrze zużytkowanych wiosen. Jest co się nazywa pięknym i świetnym mężczyzną; zwłaszcza w półcieniu, jaki tu panuje, a który przysłania jego cokolwiek zmęczoną cerę, przedstawia się doskonale. Ma coś niemile chłodnego w oczach, potrafi jednak być w potrzebie pierwszorzędnym *charmeurem*¹⁴. Jest ubrany po świecku, całkiem czarno i bardzo wykwintnie. Książę orientuje się w ludziach i sytuacjach szybko i bystro, jednak bez żadnego zamilowania do dociekań psychologicznych i wyłącznie pod kątem widzenia własnych interesów, wskutek czego sąd Jego Świątobliwości wypada zwykle dość brutalnie. I tutaj, po kilku minutach rozmowy, nie dając się osłepić temu subtelnemu wdziękowi, którym owiana jest postać królowej Marysienki, sklasyfikował ją na swój użytek jako gąskę zmanierowaną i mocno tracącą prowincją.

Tym bardziej rozwija Jego Świątobliwość swój aparat koncertowych środków wytrawnego zdobywcy kobiet. Przychodzi mu to tym łatwiej, iż ma za sprzymierzeńców całą tęsknotę królowej za krajem, jej radość, iż słyszy dźwięk mowy rodzinnej, przede wszystkim zaś urok swego pochodzenia. Autentyczna krew Burbonów, płynąca w żyłach

⁹diuk (fr. *duc*, z łac. *dux*: wódz) — książę (tytuł wyższy niż markiz). [przypis edytorski]

¹⁰brut (fr.) — dziki, nieokrzesany. [przypis edytorski]

¹¹naturalny — tu: nieślubny. [przypis edytorski]

¹²Henryk IV — Henri IV de France (1553–1610), król Francji w latach (1589–1610). [przypis edytorski]

¹³Jules Mazarin, właśc. *Giulio Mazzarini* (1602–1661) — fr. polityk, następca kardynała Richelieu. Pochodził z Włoch, przybył do Francji jako nuncjusz papieski. Faktycznie rządził Francją jako pierwszy minister, kiedy król Ludwik XIV był jeszcze dzieckiem; kardynał dążył do wzmocnienia monarchii absolutnej kosztem przywilejów arystokracji; zmodernizował skarb państwa; zwolennik merkantylizmu. [przypis edytorski]

¹⁴*charmeur* (fr.) — człowiek czarujący, uwodzicielski. [przypis edytorski]

księcia, wywiera nieodparte i fascynujące działanie na panią Janową Sobieską z domu d'Arquien. Pod chłodnym i spokojnym spojrzeniem tego królewskiego bastarda słynna w Polsce z arogancji Marysieńka czuje się dziwnie malutka i nieśmiała, a jej własny majestat wydaje się jej czymś bardzo operetkowym. Myśl, że kilka kropel tej krwi szlacheckiej mogłoby się w jakikolwiek sposób dostać do jej organizmu, przejmuje królową emocją tak silną, iż mimo woli poczyną drżeć po cichutku na całym ciele. Wzruszenie to ogarnia ją z taką gwałtownością, że gdyby Jego Świątobliwość okazała w tej chwili mniej uszanowania a więcej przedsiębiorczości, Marysieńka, zazwyczaj tak ostrożna, byłaby gotowa poddać się choćby natychmiast tej operacji, chociaż Jaś w każdej chwili może wejść do pokoju. Jeszcze nie zdążyła sobie królowa uświadomić uczuć, jakie ją poruszają, a już mała jej główka instynktownie pracuje nad stworzeniem dogodniejszej i bardziej zgodnej z jej stanowiskiem sposobności.

Zdrada, Zazdrość

Nie jest to rzeczą łatwą, gdyż król Jan, poza tym tak dobroduszny i pełen ufności, na jednym punkcie jest nieubłagany. Ma on paniczny strach przed zetknięciem się Marysieńki z czymkolwiek, co przypomina jej umiłowaną Francję. Instynktem zakochanego odczuwa grożące mu z tej strony ciągle i jedynie prawdziwe niebezpieczeństwo; myśl, że Marysieńka mogłaby go kiedyś porzucić, aby wrócić do ojczyzny, jest prawdziwą zmurą tego nigdy nienasyconego kochanka swojej żony. Zresztą poczciwy pogromca Turków nazbyt dobrze pamięta, ile w swym namiocie obozowym przecierpiał przez te chwile, w których ta obawa na długie miesiące stawała się rzeczywistością.

Królowa zna doskonale tę *idée fixe*¹⁵ swojego męża i wie, że widywanie nuncjusza poza najoficjalniejszymi stosunkami będzie wprost niemożliwością. Jako jedyny sposób poczyną niewyraźnie majaczyć w jej głowce: wyprawić Jasia w podróż. Ale gdzie?

Polityka

W tej chwili książę, jakby odgadując myśli królowej, począł mówić jak o rzeczy najnaturalniejszej, że zapewne król wybierze się w tym czasie do Wiednia, że zapowiada się tam właśnie wielki zjazd monarchów celem obrony chrześcijaństwa, że jest to idealna sposobność do zaopatrzenia się we wszelkie biżuterie, gdyż Wielki Wezyr prowadzi ze sobą 300 żon pokrytych od stóp do głów drogimi kamieniami. Nuncjusz wspomniał mimochodem, że w razie pomyślnego wyniku całej akcji, wyniesienie Polski do godności cesarstwa byłoby dla Ojca Świętego drobnostką, że on sam najchętniej pojechałby do Wiednia, ale sprawy kościelne zatrzymują go na dłuższy czas w Polsce itd.

Królowa słuchała księcia, bijąc się z myślami. Słowa nuncjusza, szczególnie te, które niewypowiedziane ustami czytała w jego oczach, otwierały przed nią niespodziane a czarowne horyzonty. Z drugiej strony, nakłanianie króla do wyprawy wiedeńskiej byłoby zdradą całej dotychczasowej polityki Marysieńki, której najwyższą nagrodą miało być w jej marzeniach otworzenie niemiłosiernie dotąd przed nią zamkniętych salonów wersalskich. Królowa zamyśliła się głęboko.

Flirt, Podstęp

Zresztą Jego Świątobliwość nie kładł bynajmniej na punkt ten nacisku, przeciwnie, robił wrażenie człowieka, który, daleki w tej chwili od wszelkich politycznych kombinacji, oddaje się urokowi sam na sam z piękną kobietą. Rozmowa stawała się coraz bardziej poufną, coraz mniej głośną, aż wreszcie — Marysieńce serce na chwilę prawie ustało bić z dumy i wzruszenia — wnuk wielkiego Henryka znalazł się u jej kształtnych wprawdzie, lecz nie wyposażonych zbyt świetną genealogią kolan.

Zazdrość, Mąż, Żona

W tej chwili drzwi otworzyły się z trzaskiem i okazała postać obrońcy chrześcijaństwa ukazała się na progu. Na widok nieznanego mężczyzny we francuskim ubraniu u kolan królowej, Jan III osłupiał. Pełna i krwista twarz jego poczerwieniała jeszcze bardziej, oddech stał się szybki i ciężki, a ręka, zupełnie jak u zwykłego sejmikowego szlachcica, poczęła macać bezwiednie po boku, szukając karabeli.

Królowa zdrętwiała z przerażenia. Przykuta do miejsca, martwym wzrokiem patrzyła przed siebie, nie mogąc znaleźć żadnego słowa ani gestu stojącego na wysokości położenia. Natomiast nuncjusz papieski, nie wychodząc ani na chwilę ze zwykłego spokoju, pochylił się jeszcze głębiej do kolan królowej i obejmując jej drobne nóżki nieco wyżej, niżby na kornego suplikanta przystało, wzruszonym głosem zawołał:

— Królowo, ratuj Wiedeń!...

¹⁵*idée fixe* (fr.: stała myśl) — obsesja. [przypis edytorski]

Ta chwila wytchnienia wystarczała Marysieńce, aby zapanować nad sytuacją. Majestatycznym ruchem wyciągnęła rękę w kierunku Jana III, wskazując, iż tam prośby skierować należy.

A Jego Świątobliwość w jednej chwili znalazła się u kolan królewskich, wołając z coraz większym wzruszeniem:

— Królu, ratuj Wiedeń!

Tymczasem król Jan uspokoił się nieco, a nawet zawstydził swego uniesienia, widząc wysokiego dostojnika kościelnego u swoich kolan. Słowa nuncjusza poruszyły go do głębi. Wyprawa wiedeńska była jego cichym i głęboko ukrywanym z obawy przed Marysieńką marzeniem. Kolosalne wizje przyszłych zwycięstw i tryumfów przesunęły się nagle jak żywe przed okiem bohatera, podczas gdy drugie spoglądało nieśmiało i pytająco na żonę.

A twarz królowej Marysieńki okryła się jakąś niezmierną powagą i dziwny spokój i majestat brzmiał w jej głosie, kiedy, podniósłszy oczy do góry, rzekła:

— Jasiu, ratuj chrześcijaństwo...

.....

.....

I Jaś uratował chrześcijaństwo...

Pisane w r. 1908.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/slowka-zbior-odsiecz-wiednia>

Tekst opracowany na podstawie: Tadeusz Boy-Żeleński, *Słówka*: zbiór wierszy i piosenek, nakł. Księgarnia Polska B. Połonieckiego, Lwów; wyd. E. Wende, Warszawa 1913

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).